

Melissa Darwood

*Cedyna*

WYŚLANNICY

*Young*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Opracowanie językowe tekstu: CAŁA JASKRAWOŚĆ, [www.calajaskrawosc.pl](http://www.calajaskrawosc.pl)  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © Dean Drobot (Shutterstock.com)  
Skład: CAŁA JASKRAWOŚĆ

Copyright © by Melissa Darwood, 2019

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2019  
ISBN 978-83-66234-84-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiece  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

***Dla Gabriela.***

*Pamiętaj, że jesteś wyjątkowy  
i możesz być, kim zechcesz.*

## 1 Dwa lata wcześniej

**C**o bolało ją najbardziej, gdy stała się Guardianką?  
Cierpienie innych.

W czwartym roku posługi Larysa zwątpiła, czy wytrzyma choćby jeszcze jeden miesiąc. Przygnębiała ją niesprawiedliwość świata, przytłaczała rola, jaką pełniła. Czuła taki smutek, że nie było chwili, by nie wylewała łez nad cierpieniem, z jakim spotykała się na co dzień.

Nie potrafiła odciąć się od widoku umierających ludzi. Za każdym razem, gdy przychodziło jej stoczyć walkę o ludzkie życie, czuła, że traci część siebie. Jakby umarli zabierali ze sobą fragment jej duszy, radości, bez troski, jaka powinna ją cechować w wieku dwudziestu dwóch lat.

Wtedy sądziła, że nie nadawała się do roli, jaką powierzył jej Bóg. Miała wrażenie, że tkwi w sytuacji bez wyjścia. A jedynie, co trzymało ją wciąż przy życiu, to miłość do bliskich jej ludzi i nadzieja, że w końcu nabierze dystansu do tego, co zsyła jej los.

Powinna walczyć o cudze życie, ale gdy widziała ludzi cierpiących w agonii, w chorobie, których jedynym marzeniem było odejście z tego świata, to traciła poczucie sensu jakiegokolwiek działania. Gdy słyszała ciche modlitwy rodzin, proszących Boga, by pozwolił usnąć ich najbliższymi na wieki, bo

nie byli w stanie znieść ogromu cierpienia, jakiego doświadczają ich bliscy, nie widziała sensu walki. Niejeden raz zjawiała się za późno, by rozbudzić w nich nadzieję na wyzdrowienie, oni bowiem stracili ją już dawno temu. Tak jak ona straciła nadzieję na normalne życie.

Mimo to starała się dalej funkcjonować. Nie poddawała się, szukała pozytywnych stron, chociaż rzadko ich doświadczała. Nie ponosiła samych porażek. Czasami udawało jej się zaważczyć skutecznie o duszę cierpiącego, który wygrał ze śmiercią. Ale to jej nie wystarczało. Zbyt mocno przeżywała niepowodzenia, zbyt silnie angażowała się w odejście umierających. Co więcej, z chwilą, gdy przychodził ich koniec, dla niej oznaczało to początek cierpienia.

– Lara, czy ciebie już kompletnie popieprzyło? – Ciemnie oczy Zuzki spojrzały na nią z monitora laptopa.

– O co ci chodzi? – Larysa wstawiła wodę w czajniku i usiadła naprzeciwko komputera.

– Po kolorze twojego stroju wnioskuję, że znowu wybierasz się na pogrzeb. Sama się torturujesz.

– Nie mogę nie iść.

– Możesz i powinnaś. Co na to Gabriel?

– Jedzie ze mną.

– Daleko?

– Do Pragi.

Zuzka przewróciła oczami.

– Ten chłopak się z tobą wykończy. Ktoś wreszcie powinien ci uświadomić, że łażenie na pogrzeby ludzi, których życie przegrałaś, jest idiotyzmem.

– Nic nie rozumiesz.

– Masz rację, nie rozumiem. Mogę się domyślać, że bycie Guardianką jest do kitu i porządnie daje w kość. Uważam jednak, że powinnaś chronić swoją psychikę. Wszystko tkwi w twojej głowie. Jesteś Wysłanniczką, i to tylko twoja praca,

za którą dostajesz wynagrodzenie – będziesz żyła kilka razy. Wiem, że się o nią nie prosiłaś, chociaż być może podświadomie jednak chciałaś stać się Guardianką, żeby na zawsze być z Gabrielem... Nieważne. Bycie Wysłannikiem to jedno, twoje prywatne życie to inna bajka. Jedziesz na wezwanie, robisz swoje najlepiej jak potrafisz, wracasz do domu. Koniec. Po każdym zleceniu powinnaś postawić za sobą mur, który oddzieli cię od przeszłości, od złych doświadczeń. Powinnaś się zrelaksować, napić, obejrzeć jedną z tych idiotycznych komedii romantycznych, które uwielbiasz, a których ja mimo naszej wieloletniej przyjaźni wciąż nie jestem w stanie strawić. Musisz wyluzować, pójść ze swoim facetem do łóżka, wyskoczyć z nami na koncert czy choćby posłuchać nas na próbie. Naucz się wreszcie oddzielać sferę zawodową od osobistej, bo zwariujesz.

– Nie potrafię – odpowiedziała Lara. – Jestem za słaba, nie mogę przestać myśleć o tych wszystkich ludziach, nie mogę wymazać z pamięci ich twarzy. Chcę wierzyć, że trafili do dobrego miejsca, chcę zapewniać ich rodziny o tym, że ich śmierć nie poszła na marne, choć sama nie wiem już, w co powinnam wierzyć. Tak bardzo bym chciała chociaż na chwilę się spotkać z tymi, których dusze przegrałam z Ramoną. Przeprosić ich za to, że ich zawiodłam, zapytać, gdzie są, czy ich dusza cierpi, przekazać ich bliskim, że trafili do lepszego miejsca... – Jej głos się załamał.

Zuzka popatrzyła na nią ze współczuciem.

– Dlaczego tak bardzo ci na tym zależy, skoro i tak wiesz, że to niemożliwe? Nawet jeśli zapalisz na ich grobach tysiące zniczy i będziesz codziennie odmawiać modlitwę za ich dusze, to nie uzyskasz odpowiedzi na swoje pytania. Nie dowiesz się, gdzie trafili, co robią, czy jest im dobrze, czy źle. Nie ukoiś cierpienia ich rodzin, oni sami muszą się uporać z żałobą, przeżyć ją i podążać dalej własną ścieżką. Opuść, Lara, bo

się wykończysz. Nie masz wpływu na to, co się dzieje z tymi ludźmi po śmierci. Jedyne, co możesz robić, to walczyć z Ramoną o ich dusze najlepiej jak potrafisz. A ja wierzę, że starasz się najmocniej jak potrafisz. Zresztą wszystko robisz całą sobą. Taka już jesteś. Ale musisz przystopować, bo albo trafisz do czubków, albo zrobisz sobie coś głupiego, bo nie będziesz już widzieć sensu dalszego życia.

Larysa przesunęła dłońmi po twarzy. Tak bardzo chciała dowiedzieć się, co się stało z tymi wszystkimi ludźmi, których życie przegrała.

To było dwa lata temu. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że odpowiedź na jej pytanie nadejdzie w najmniej oczekiwanym momencie.



Gabriel nie spodziewał się, że prowadzenie własnego schroniska dla zwierząt będzie mu dawać tak wiele satysfakcji. Gdy rok temu ze starości odeszła Gala, Larysa kompletnie się załamała. Był solidnie wkurzony na Boga za to, że zbyt mocno ją doświadcza. Lara i tak tragicznie znosiła każde wezwanie, a śmierć psa jeszcze bardziej ją przygnębiła.

Zabrał ją więc do schroniska w jej rodzinne strony, żeby wybrała sobie nowego pupila. Sądził, że to pomoże ukoić jej ból po stracie Gali. Początkowo Larysa nie chciała słyszeć o żadnym szczeniaku na pocieszenie. Twierdziła, że nie zniesie kolejny raz straty zwierzęcia, które pokocha.

Gdy dotarli do podupadającego schroniska miejskiego na przedmieściach Mokrych, Gabriel przeklął w duchu swój idiotyczny pomysł. Gdy tylko Larysa zobaczyła pierwszego psa, który patrzył na nią wielkimi smutnymi ślepiami, z jej oczu wylała się kaskada łez. Z każdą mijaną klatką jej nastrój się pogarszał.

– Wszystkie te psy potrzebują domu, jak mam wybrać jednego? – Spojrzała na Gabriela zapłakаныmi oczami tak, że ścisnęło mu się serce. – Zobacz, w jakich one żyją warunkach, jakie są zaniedbane.

Gabriel powiódł wzrokiem po zapuszczonych klatkach, w których gnieździły się po cztery psy. Budy wołały o pomstę do nieba, spróchniałe deski ledwo trzymały się szkieletu, a popychane wewnątrz szmaty służyły za posłanie.

Przeszli do kolejnego kojca, w którym młoda dziewczyna sprzątała psie odchody. Przemawiała do każdego psa czułym głosem, jakby zwracała się do dzieci, które potrzebują ciągłego zapewniania o miłości i obecności kogoś z rodziców.

Gabriel przywitał się, a gdy dziewczyna na niego popatrzyła, od razu uderzyło go jej spojrzenie – przygaszone, nieco złęknione, zmęczone. Zaczęli rozmawiać o złym stanie schroniska. Dziewczyna, która przedstawiła się jako Lea, oprowadziła ich po kolejnych boksach, zachwalając każdego zwierzaka, jakby był jej własnym.

W pewnym momencie, gdy pokazywała im drobnego szczeniaka, jej ciało zastygło w bezruchu, a wzrok powędrował w dal. Dziewczyna pośpiesznie odstawiła psa, zamknęła klatkę, przepaszając Gabriela i Larysę, że musi czym prędzej wracać do biura schroniska. Wtedy Gabriel zrozumiał, że Lea jest nowo zrodzoną Guardianką. Co więcej, był dumny, że Larysa również się tego domyśliła, choć zbyt nie zdziwił. Larysa była zawsze wrażliwa i potrafiła trafnie interpretować zachowanie ludzi, a kilkuletni staż Guardianki i wrodzona do-ciekliwość tylko wyostrzyły jej zmysł Wysłanniczki.

Postanowili wrócić do schroniska kolejnego dnia. Lea okazała się nad wyraz szczerą, delikatną i ciepłą osobą. Po długiej przemowie Gabriela i wtajemniczeniu Lei w podstawowe informacje na temat Wysłanników dziewczyna od razu się przed nimi otworzyła. Ta drobna siedemnastolatka o długich



blond włosach i niewinnym spojrzeniu musiała przechodzić katorgę, którą Larysa sama niegdyś przeżywała. Lea była tak zagubiona w guardiańskiej posłudze, że obojgu zrobiło się jej żal. Postanowili wziąć dziewczynę pod swoje skrzydła i wprowadzić ją w meandry guardiańskiego życia.

Podczas spaceru po zarośniętym trawami polu, które rozpościerało się tuż za schroniskiem, dowiedzieli się, że dziewczyna od roku próbowała ratować podupadającą placówkę. Ludzka obojętność i brak środków finansowych miasta przyczyniały się do pogarszania stanu zdrowia psów i kotów. Brakowało pieniędzy na leki, weterynarza, remont, nawet na jedzenie. Długo rozmawiali o tym, jak można pomóc zwierzętom. Od razu znaleźli wspólny język.

Następnego dnia Gabriel złożył Urzędowi Miasta ofertę wykupu schroniska. Czuł, że robi to nie tylko dla Larysy, Lei i zwierząt, ale też dla siebie. Za rok miała minąć pięcioletnia karencja Larysy. Niczego nie pragnął tak bardzo jak dziecka ze swoją dziewczyną. Marzył o stabilizacji, o rodzinnym cieple i spokoju. O tym, by zaopiekować się swoim potomkiem, zapewnić mu byt, dobry start, obdarzyć go ojcowską troską i miłością.

Znał siebie na tyle dobrze, by domyślać się, że podarowanie skrzywdzonym psom ze schroniska nowego życia jest podświadomym dążeniem do spełnienia wewnętrznych potrzeb.

I tak stał się ojcem dla stu psów. Dawało mu to niewymowną radość.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokokobiece.pl)

tel. 731-019-059